

MÓJ ŚWIATEK

AKT 1

SCENA 1

(Gracjan siedzi i czyta książkę. Nagle się podrywa i mówi sam do siebie.)

Gracjan:

Rodzimy się, żyjemy, umieramy. Umieramy...

Może w ogóle nie zginę w katastrofie samolotu, lecąc na Hawaje.

Może w ogóle nie zagryzie mnie pies sąsiada.

Może nie przejedzie mnie samochód, gdy będę szedł z zakupów.

Może, może... Ja chcę wiedzieć to już!

Przygotuję się do tego.

Nie zostawię bliskich bez pożegnania.

Nakarmię rybki i kota. Nie mogę zostawić ich na pastwę losu.

(Zamilkł. Po chwili odzywa się Duch [wewnętrzny].)

Duch:

Po co czytać książkę, znając jej zakończenie?!

W jakim celu oglądać film wiedząc, że główny bohater umrze?

(Zdezorientowany Gracjan nie wie, co się dzieje.)

Gracjan:

Przecież ja nie mówię o filmach.

Mówię tu o poważnej rzeczy,

jaką jest moja egzystencja.

Chcę wiedzieć kiedy, gdzie i w jakich okolicznościach umrę.

To tak niewiele.

Poza tym kim jesteś?!

(Zadufany w swoich sprawach dopiero zwrócił uwagę na obcy głos.)

Duch:

Nie musisz tego wiedzieć, niech to będzie „niespodzianka”.

Życie musi być nieprzewidywalne. Inaczej byłoby nudne.

Powinno nas zaskakiwać w każdym momencie.

Otwórz się na świat i ludzi, bo stracisz to, na co pracowałeś tyle lat.

Swoją pychę schowaj głęboko do szuflady.

Egoizm nigdy, powtarzam NIGDY,

nie doprowadzi Cię do czegoś dobrego!

Weź się w garść człowieku!

(Milczy silnie myśląc)

Eureka! Mam odpowiedź na Twoje pytanie.

Nie umrzesz. Wcześniej nastąpi koniec świata.

Właśnie przez takich jak Ty!

Gracjan:

Jak to?! O czym Ty mówisz?

(mrucząc pod nosem) Gracjan, co ty wygadujesz. Przecież tu nikogo nie ma... Uspokój się.

Prześpij się, odpocznij. To tylko zmęczenie.

Duch:

Może mnie nie widzisz, ale doskonale mnie słyszysz.

Gracjan:

Niech Ci będzie.

Skoro mój świat się skończy, to przeprowadzę się do innego państwa,
a może nawet na inny kontynent.

Jestem wolnym człowiekiem i mogę robić, co chcę.

Duch:

Czy ja Ci wszystko muszę tłumaczyć?

Żyjesz we własnej makówce. Nie interesuję Cię nic poza Twoim własnym
wirtualnym światem. Wydaje Ci się, że możesz wszystko.

A tak naprawdę jesteś zupełnie ograniczoną istotą.

Świat przez takich jak Ty staje się zły.

Zły.. to mało powiedziane. Grozi mu samounicestwienie.

Ten kłóci się z tym, inny z kolejnym.

Jeden ukradł drugiemu to, drugi zabije za to jego żonę.

Matki mordują swoje dzieci.

Ktoś działał w imię sprawiedliwości, to go zamordowali.

(po chwili)

Nie potraficie docenić tego, czym was obdarzyłem.

Nie potraficie się tym zaopiekować.

Nie umiecie tego pielęgnować i doskonalić.

Mimo tego, że budujecie tak piękne i wyniosłe budowle.

Konstruujecie funkcjonalne maszyny i roboty.

Brak w was tego, co najważniejsze:

uczuć

zrozumienia

dialogu.

Ktoś kiedyś się do mnie modlił i powiedział:

„Świat schodzi na psy!”.

Miałem wielką ochotę mu odpowiedzieć dlaczego.

To nie świat jest zły, tylko ludzie, którzy nie potrafią wykorzystać tego, co mają.

Czuję się taki bezsilny...

(Zapadła cisza. Gracjan próbuje wydusić z siebie słowo. Jakąkolwiek odpowiedź. Nieudolnie.

Po upływie kilku minut.)

Gracjan:

To Ty?! Ty... Boże.

Jak to możliwe?

Dlaczego?

(Nie może dalej mówić)

Duch:

Tak, jestem Twoim Stwórcą.

Pytasz dlaczego, a przecież istotą życia są dobre myśli, uczynki i słowa.

Może gdy odbiorę to co stworzyłem, Wy, istoty grzeszne zrozumiecie sens życia.

Nie chcę dla Was źle. Nie po to Was stworzyłem, lecz serce mi pęka,

gdy patrzę na to, co się tu dzieje.
Sam też powinienem zauważyć, co jest zapisane na kartach historii.
Terror, smutek, ból, cierpienie.
Ja nie jestem winowajcą tego wszystkiego. Tylko lud, który nadużywa mojej dobroci i miłości.
Pewnie pomyślisz sobie, że jestem wszechmocny i mogę zburzyć to co budowałem przez 6 dni.
Nie. To nie na tym polega. Jestem cierpliwy i za każdym razem daję wam szansę.
Lecz w pewnym momencie będzie to ostatnia szansa...
(Nagle Gracjan przestał słyszeć głos Boga i wielce się zasmucił. Zamknął książkę i bez namysłu udał się w kierunku pobliskiego sanktuarium.)

Dominika Kunysz kl. 1f